

# Stanisław Mikke, Agnieszka Zakrzewska

---

## Co każdy adwokat o Robercie Schumanie wiedzieć powinien?

---

Palestra 48/9-10(549-550), 119-123

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

*Stanisław Mikke, Agnieszka Zakrzewska*

## **Co każdy adwokat o Robercie Schumanie wiedzieć powinien?**

Robert Schuman – francuski polityk, premier Francji, minister spraw zagranicznych. To najczęściej pojawia się przy nazwisku „ojca zjednoczonej Europy”. Wiadomo, że to on wymyślił Wspólnotę Węgła i Stali, która stała się zaczątkiem dzisiejszych struktur europejskich. Natomiast niemal całkowicie umyka z pola jego biografii wykształcenie i zawód wykonywany przez długie lata.

Robert Schuman urodził się 29 czerwca 1886 roku w Clausen w Luksemburgu. Ojciec był Lotaryńczykiem i Francuzem. Po przyłączeniu Lotaryngii do Rzeszy przeniósł się do Luksemburga, skąd pochodziła matka Schumana. Robert Schuman studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie, Monachium, Bonn i Strasburgu. W roku 1910 uzyskał tytuł doktora prawa, a w 1912 roku rozpoczął praktykę adwokacką w Metz, pozostając aż do śmierci członkiem tamtejszej izby adwokackiej. Po wybuchu pierwszej wojny światowej nie opuścił Lotaryngii, uniknął wcielenia do niemieckiego wojska z uwagi na stan zdrowia.

Adwokat Schuman prowadził zarówno sprawy karne jak i cywilne, podczas wojny występował przed sądem wojennym, którego kompetencje obejmowały także sprawy cywilne. Wspominał, że w tamtym czasie jego obowiązki adwokackie podwoiły się.

Po zakończeniu działań wojennych w 1919 roku został wybrany posłem do parlamentu. Mimo częstych wyjazdów do Paryża nie zaprzestał wykonywać zawodu. W tym samym roku został nominowany na członka Rady Adwokackiej Alzacji i Lotaryngii (po przyłączeniu do Francji regiony te tworzyły jeden okręg).

W tamtych latach zasiadał też w Radzie Doradczej Alzacji i Lotaryngii odpowiedzialnych za ustawodawstwo, administrację i policję, której wkrótce został przewodniczącym.

Jego reputacja jako wybitnego specjalisty z zakresu tak prawa francuskiego jak i niemieckiego pozwalała mu zajmować się kilkakrotnie sprawami wykraczającymi



poza codzienną praktykę. Między innymi w 1922 roku reprezentował producenta win z miejscowości Moulins-les-Metz w sprawie o odszkodowanie od państwa niemieckiego za szkody poniesione na skutek niewłaściwego zarządzania jego winnicami zajętej podczas wojny przez Niemców. Doradzał i reprezentował również w wielu procesach biskupstwo w Metz.

W 1928 r., z chwilą powstania w tym mieście sądu apelacyjnego zgłosił się do występowania przed tą instancją.

Jako oszczędny i umiarkowany mówca, nigdy nie posługiwał się – jak o nim mówiono – „efektami z rękawa” i nie zaliczał się do „tenor du barreau”. Polegał bardziej na swojej umotywowanej, solidnej argumentacji niż na pięknych słowach. Obca mu była krzykliwa, powierzchowna elokwencja. Zrezygnował z pro-

wadzenia spraw karnych, które mniej go interesowały. Poświęcił się prawu cywilnemu i handlowemu.

Praktyka adwokacka, którą prowadził mimo licznych obciążeń pozwalała mu – jak twierdził – utrzymywać kontakt z realiami życia prawniczego. To doświadczenie praktyczne było szczególnie pomocne w jego pracach legislacyjnych. Z drugiej strony doskonała znajomość ówczesnego ustawodawstwa (był przecież współtwórcą integracji prawnej Alzacji i Lotaryngii z Francją) wyróżniała go czyniąc najbardziej znanym adwokatem wśród urzędników oraz praktyków i profesorów prawa. Uważany jest za twórcę ustawy nazywanej „lex Schuman” z 1 czerwca 1924 roku ustanawiającej francuski porządek prawny w Alzacji i Lotaryngii.

Czy uprawniona jest teza, że adwokackie rzemiosło zrodziło późniejszego Schumana?

Jego wola przekonywania – jak pisze Raymond Poidevin w książce „Robert Schuman – mąż stanu”<sup>1</sup> była związana z jego przeszłością adwokacką; jako polityk i publicysta troszczył się o doskonałe uargumentowanie swych tez.

Poidevin mówi o nim jako o człowieku rzetelnym, stałym w poglądach, prawnym. Był skromny, a nawet nieśmiały, wyzbyty ambicji osobistych oraz głęboko wierzącym katolikiem. To ostatnie znajdowało wyraz w jego poglądach. Warto może przy-

<sup>1</sup> Raymond Poidevin, *Robert Schuman – homme d’Etat*, Imprimerie Nationale, Paris 1986.

wołać myśli, z którymi Robert Schuman dzielił się w swej książce pt. „Dla Europy”<sup>2</sup> wydanej w roku 1963, roku jego śmierci:

*Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu. Narodziła się wówczas, gdy człowiek został wezwany do zrealizowania w swoim życiu doczesnym godności osoby ludzkiej w ramach wolności osobistej, poszanowania praw każdego i przez praktykowanie wobec wszystkich bratniej miłości. Nigdy w czasach przed Jezusem Chrystusem podobne idee nie zostały sformułowane. Demokracja jest zatem związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie. Ukształtowała się wraz z nim etapami, w długim poszukiwaniu po omacku, niekiedy za cenę pomyłek, i powrotów do barbarzyństwa.*

Znany ze swej pracowitości, obok zajęć adwokackich i parlamentarnych zajmował się publicystyką prawną, a później polityczną. Od 1925 r. jego nazwisko figuruje wśród członków kolegium redakcyjnego przeglądu założonego przez jezuitę Luis’a Liedingera „Nasze Prawo”. Wiedza w dziedzinie prawa porównawczego, której dawał dowody od początku działalności w parlamencie wprowadziły go w 1927 roku w poczet członków prestiżowego Towarzystwa Prawa Porównawczego. Później stał się członkiem innego „pomnika kultury prawnej” – Stowarzyszenia Prawników Frankofońskich. Do 1939 r. wchodził w skład redakcji „Przeglądu Katolickiego Instytucji i Prawa”.

Z chwilą wybuchu wojny adwokat Robert Schuman od marca do lipca 1940 r. był podsekretarzem stanu Rady ds. Uchodźców. Został aresztowany przez Gestapo we wrześniu 1940 r., a w kwietniu 1941 r. osadzony w Neustadt (Palatynat). W listopadzie 1942 r. uciekł i ukrywał się aż do września 1944 r. Po wojnie powrócił natychmiast do życia publicznego. Był premierem Francji i wieloletnim ministrem spraw zagranicznych. Ludzi zjednywał sobie prawością i życzliwością.

We wstępie do wspomnianej już książki tak pisał o swojej działalności:

*Począwszy od Błękitnej Izby z 1919 r., pamiętając radość i entuzjazm z powodu odzyskania ojczyzny, mroczne godziny 1940 r., radość z wyzwolenia, aż po dramat algierski i jego konsekwencje odnoszę wrażenie, że miałem niebezpieczny przywilej aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym mojego kraju w szczególnie niebezpiecznym okresie w jego historii, oraz że spoczywała na mnie wielka odpowiedzialność kierowania przez wiele lat jego polityką zagraniczną.*

*Podstawowe zadanie i obowiązek polityka polega na obserwowaniu stosunków istniejących między ludźmi jako członkami danej zbiorowości pomiędzy samymi społecznościami, na oddziaływaniu na te relacje w sensie jak najlepszego zrozumienia i współpracy (...).*

Czyż można zaprzeczyć, że doświadczenia wyniesione z kancelarii adwokackiej w Metz, gdzie kształcił między innymi swoje umiejętności przekonywania, o których pisze Poidevin, wiara w siłę dobrej argumentacji, nie odgrywały znaczącej roli

<sup>2</sup> Robert Schuman, *Dla Europy*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2003.



w jego działalności publicznej? Zdołał przekonać – niektórzy twierdzą, że w istotnej mierze przez zaskoczenie – rząd francuski do wystąpienia z inicjatywą ogólnoeuropejskiego planu. Tak ideę tę przedstawiał w swojej książce:

*W okresie, w którym za życia tylko jednego pokolenia powstały między ludźmi konflikty o sile i zakresie bez precedensu, i w którym groźba nowych konfliktów nadal ciąży na całej ludzkości jak jakieś fatum, gdy równocześnie wynalezione ostatnio narzędzia zagłady nadają przyszłym wojnom charakter już nie próby sił, ale ogólnego samounicestwienia, zdaliśmy sobie sprawę, że znaleźliśmy się na rozdrożu (...).*

*9 maja 1950 roku rząd francuski w swej uroczystej deklaracji wybrał zjednoczoną Europę. Europę ocaloną od hitleryzmu, dzięki nieujarzmionej energii Winstona Churchilla, od komunizmu dzięki przewidującej inicjatywie George'a Marshalla, uwolnioną od bratobójczych i daremnych walk, Europę, która odważnie i zdecydowanie zaangażowała się we wspólnotową drogę, gwaranta dobrobytu, bezpieczeństwa i pokoju (...).*

*Zjednoczona Europa nie powstanie od razu i bez wstrząsów. Nic trwałego nie dokonuje się łatwo (...).*

*Granice polityczne zrodziły się z uzasadnionej historycznej i etnicznej rewolucji, z długiego wysiłku zjednoczenia narodowego; nie można nawet myśleć o ich przekreśleniu (...).*

*Nie chodzi o połączenie państw, o stworzenie jednego supermocarstwa. Nasze europejskie kraje są rzeczywistością historyczną, byłoby psychologicznie niemożliwe sprawić, aby przestały istnieć. Ich różnorodność jest wręcz bardzo korzystna i dlatego nie chcemy ich ani niwelować, ani zrównywać. Potrzebne jest jednak zjednoczenie, spójność, koordynacja (...).*

*Nigdy nie dość powtarzać – pisał Schuman – że zjednoczenie Europy nie dokona się ani wyłącznie, ani przede wszystkim dzięki instytucjom europejskim; ich powstanie poprzedzi rozwój myśli i poczucia solidarności. Stąd znaczenie swobodnego przepływu idei i ludzi między krajami europejskimi. Kraje, które z zasady się na to nie godzą, same wykluczają się z przyszłej Europy (...).*

Mówił o sobie, że jest „człowiekiem pogranicza”. Niewątpliwie wychowanie na styku dwóch kultur – francuskiej i niemieckiej, w powiązaniu z jego niebanalnymi cechami osobowości, mimo ciężkich przeżyć z czasów niemieckiej okupacji zaważyło na dążeniu do pogodzenia się Niemiec i Francji, w czym słusznie upatrywał pierwszy krok do zniesienia wrogich podziałów w Europie.

Za życia bardziej ceniony niż popularny, Robert Schuman przez wiele lat mieszkał w Maison Scy-Chazelles położonej w zakolu rzeki Mozeli, niedaleko Metz. Obecnie mieści się tam muzeum, siedziba fundacji jego imienia. Przechowywane są w niej liczne pamiątki, między innymi portret w todzie adwokackiej, odznaka adwokacka i wiele fotografii.

Jak to często bywa z osobami, którym wznoszą pomniki, tak jest i w wypadku Roberta Schumana. Jego idea znana jest najczęściej w dużym uproszczeniu. Dopiero lektura myśli zawartych w książce „Dla Europy” pozwala dostrzec rzeczywistą wielkość tego człowieka.

Czy Robert Schuman byłby dziś zadowolony z realizacji swojej idei? Tego, rzecz jasna, nigdy nie dowiemy się. Wiadomo jednak, że Europie na progu trzeciego tysiąclecia brakuje postaci tej miary.

*Autorzy dziękują Pani Maud Leyoudec, kustoszowi Muzeum Roberta Schumana w Scy-Chazelles (Francja), za nadesłane materiały i fotografie.*